

Pięciodniowe zawieszenie broni na razie nie działa

18 października 2019

Ogłoszone wczoraj wieczorem przez Amerykanów pięciodniowe zawieszenie broni w północnej Syrii, które uzyskali u prezydenta Turcji Recepta Erdogana, nie funkcjonuje: w atakowanym od 9 października Ras al-Ain (Sere Kanije) trwają zacięte walki. Mimo to Kurdowie są zadowoleni, przerwa w walkach na froncie pozwoli podjąć im ważne decyzje.



Po czterech godzinach rozmów amerykańskich polityków z Erdoganem turecka inwazja wróciła niejako do punktu wyjścia i ma charakter ultimatum: w ciągu 120 godzin oddziały kurdyjskie i syryjskie mają wycofać się za „pas bezpieczeństwa” wyobrażony przez Turków, tj. ponad 30 km od tureckiej granicy – inaczej bitwa graniczna zostanie wznowiona.

Mimo to, prezydent Ameryki Donald Trump natychmiast pogratulował sobie swojej polityki: na wyborczym mityngu w Dallas przyznał, że świadomie pozwolił na walki, gdyż „Turcy i Kurdowie są jak dzieci, potrzebują trochę się pobić”, potem trzeba ich po prostu „rozdzielić”. „Ani jedna kropla amerykańskiej krwi nie została przelana” – chwalił się Trump przed swymi zwolennikami.

Brett McGurk, były wysłannik amerykańskiej prezydencji do Syrii nazwał uwagi Trumpa „obscenicznymi” i „ignoranckimi”: „200 tys. uchodźców, setki zabitych, wiarygodne informacje o zbrodniach wojennych, uciekający więźniowie Państwa Islamskiego (PI), a Stany Zjednoczone oddają swe pozycje Rosjanom. To ma być „bójka dzieciaków”? – pisał na Twitterze.

Do Erdogana pojechali wiceprezydent Pence i szef dyplomacji Pompeo. W pierwszym punkcie umowy napisali, że Turcja

pozostaje w NATO. Erdogan za trzy dni pojedzie spotkać się z prezydentem Rosji Putinem, żeby porozmawiać o losach tureckiej ofensywy, która najprawdopodobniej będzie po tej przerwie kontynuowana.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu